Rok 5. Kalisz dnia 9 (21) Lipca 1874 r. № 56.

KALENDARZ
Dziś św. Daniela Proroka.
D. 22 „ Marji Magdaleny.
„ 23 „ Apolinarego B. M.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	9	17

BAROMETR
Wczoraj } bardzo parno.
Dziś . } pogoda stała.

Wtorek dnia 21 lipca 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.— Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

— 29 czerwca (11 lipca), o godzinie 8 i pół rano Najjaśniejszy Pan raczył być obecnym na nabożeństwie w Cerkwi Łazienkowskiej; o godzinie 10 odbyte zostały w obec Jego Cesarskiej Mości dwustronne manewra wszystkich wojsk zebranych pod Warszawą, zkąd Najjaśniejszy Pan raczył powrócić do Belwederu, a po wczesnym obiedzie, o godzinie 4 po południu z Jego Cesarską Wysokością Arcy-Księciem Austrjackim Albertem i całą świtą, wyjechać St. Petersburgsko-Warszawską drogą żelazną — do St. Petersburga, przeprowadzony będąc przez miasto do samego banhofu — przez tłumnie zgromadzoną ludność — żegnającą ubóstwianego Monarchę głośnemi i nieustannemi okrzykami „hurra." (*G. P.*)

Pożar w Siedlcach.

W poprzednim numerze „Kaliszanina" podaliśmy wiadomość o strasznej klęsce pożaru, jakiej d. 12 b. m. aległy Siedlce; dziś czujemy się w obowiązku zakomunikować naszym czytelnikom szczegóły, które otrzymaliśmy drogą prywatnej korrespondencji. Pożar wszczął się w niedzielę o godz. 6 wieczorem w murowanej części miasta, ale w oficynie drewnianej; stojącej w podwórzu domu obok piekarni Andersa przy ulicy Pięknej. Siedlczanie, jak zwykłe na widok ognia, odrazu potracili głowy. Brak wody, popsute lub zupełnie bezużyteczne narzędzia ogniowe i apatyczne zachowywanie się tych, którzyby z urzędu okazywać powinni sprężystość i energję, spowodowały ogólny popłoch w samym zaraz początku, kiedy ogoł z łatwością można było przytłumić. Ratowano się tylko jak tam mówią „z duszą," czyli wyrzucano bezmyślnie sprzęty na ulicę tamując przejście, w swoim czasie graty te zapalały się i płomienie, pomimo szerokich w Siedlcach ulic, z łatwością przerzucały się na drugą stronę. Pożar gospodarował sobie w mieście jak mu się tylko podobało, nikt nie stawił oporu, ludność cała rozłożyła obóz za miastem, oddając się najczarniejszej rozpaczy, w chwili bowiem, kiedy ogień trawił najważniejsze i najbardziej zaludnione dzielnice t. j. ulice: Warszawską i Długą, w stronie miasta wprost przeciwnej, na ulicy Florjańskiej schwytano podpalacza i podłożone w znacznej ilości materjały palne.

Dyrektor drogi żelaznej Terespolskiej otrzymawszy o wypadku tym telegram z Siedlec, rozkazał natychmiast przygotować nadzwyczajny pociąg i zapytał jednocześnie zastępcę Gubernatora Siedleckiego, czy niema przeszkód przeciwko wysłania oddziału Warszawskiej Straży Ogniowej; pozwolenie udzielone zostało o godzinie wpół do 12 w nocy i brandmajster kapitan Skowroński, na czele swej komendy dopiero o godzinie wpół do 2-ej z rana stanął w nieznanem mieście, w którem w obec powszechnych krzyków i płomieni nie łatwo było się zorjentować. Po pewnym dopiero czasie straż była w stanie rozpocząć swą czynność ratując kwadrat między ulicami: Prospektową, Teatralną, Długą i Pustą położony; tym sposobem posesje panów Ł. i Z. były granicą potwornych wysiłków strasznego żywiołu, po za którą pozostały ocalone gmachy gimnazjum, Izby Skarbowej i pałac Rządu Gubernjalnego. Ale straż warszawska zdążyła tylko opanować pożar, gdyż po dwudziestogodzinnym ratunku zabrakło w sadzawce ogrodowej wody, a o sprowadzeniu jej z rzeki o cztery wiorsty odległej, ani nawet marzyć nie było można, skoro mieszkańcy wcale pomagać nie chcieli, a za wynoszenie i wywożenie sprzętów grubo trzeba było płacić, dorożkarze np. brali po 10 rubli. Dopiero sprowadzeni przez władzę policyjną z okolicznych wsi włościanie w liczbie kilkuset, w poniedziałek i wtorek zajęli się pod kierunkiem wysłanych tam powtórnie z Warszawy strażaków, zalewaniem wybuchających co chwila ze zgliszcz płomieni.

Wszystkich domów spaliło się w Siedlcach 613, w tej liczbie około 70 murowanych. Zgorzały piekarnie i wszelkie składy, głód więc zaczął pożerać pogorzelców, wprzód jeszcze nim ogień pochłonął całe ich mienie. To też Warszawa na pierwszą wieść o tej klęsce natychmiast pośpieszyła z pomocą: z rozkazu JW. Jenerał-Gubernatora wysłani tam zostali członkowie tanich kuchen pp. Fejst, Spiess, Juszczyk i Lewandowski z zapasami chleba, kaszy, mąki, soli, słoniny, herbaty i cukru.

Ale zaledwie pociąg kolei żelaznej z żywnością zatrzymał się przed banhofem, ludność siedlecka rzuciła się na wagony ze zwierzęcą chciwością, tak, że niepodobna było nawet myśleć o rozdawnictwie i pod silnym konwojem z wojska odstawiono te zapasy do miasta. Tu dopiero po długich namowach uspokojono wzburzone, a zgłodniałe tłumy i zaprowadzono jaki taki porządek, chociaż i tak, po większej części nie ten, który bardziej potrzebował, ale mocniejszy dostawał posiłek.

Tegoż samego dnia o 6 po południu nadszedł z Warszawy drugi transport żywności, tudzież zapasy z Łukowa, Białej i Międzyrzecza, które podobnież w tryumfalnym marszu na podobieństwo łupów na wojnie zdobytych, w otoczeniu bagnetów w spalone mury wstępować musiały.

W dniu 13 lipca, t. j. w poniedziałek, uorganizowano komitet z tamtejszych obywateli i znaczniejszych urzędników złożony, pod przewodnictwem Prezesa Izby Skarbowej Witkowskiego, celem niesienia pomocy pogorzelcom. Zebrano na prędce ile było można pieniędzy, dokonano spisu najbardziej potrzebujących wsparcia i rozpoczęto

Z PROWINCJI.

Niezbyt dawno „Gazeta Polska" umieściła w swych szpaltach kilka artykułów w bardzo ważnej i ogół interesującej kwestji ubezpieczeń od ognia.

Jedne z nich odpierały poczynione pewnemu z Towarzystw oskarżenia; inne znów przemawiały albo za systemem ubezpieczeń wzajemnych, albo za zasadami Towarzystw akcyjnych, każde z nich przytaczając w poparciu swych poglądów odnośne zdania z dzieł i roczników zagranicznych wyjęte. Właśnie ta niezgodność zdań dowodzi, że niezawsze teorja daje się zastosować w praktyce, a w takich razach, doświadczenie większego nabiera znaczenia, i jeśli w której, to w tej kwestji, przeważającą być winno skazówką.

Po zwinięciu jedynej w naszym kraju instytucji rządowej ubezpieczeń na zasadach wzajemności opartej, wszystkie funkcjonujące dziś Towarzystwa należą do jednego rodzaju Towarzystw akcyjnych. Nie wyłączamy nawet z tego wydziału Towarzystwa „Jakor," które, lubo z kategorją ubezpieczeń rolnych weszło w stosunek reassekuracyjny z Wzajemnem Krakowskiem Towarzystwem, niedziałając jednak samodzielnie i swobodnie, lecz pośrednio, czasowo i według danych warunków, tem samem nie zapewnia całej doniosłości istotnie wzajemnego stowarzyszenia i przez koszt pośrednictwa uszczupla te korzyści, które stałyby się udziałem ubezpieczonych, gdyby stosunek ich do głównego Towarzystwa mógł być prosty i bezpośredni.

To też wspomnionych artykułów nie bierzemy na serjo za polemiczno-teoretyczne rozprawy, ale raczej za spór konkurujących Towarzystw. Tę przynajmniej w nich, może mylnie, upatrujemy tendencją, a cytaty uważamy za środek silniejszego oddziaływania na nas nieprzygotowanych, cośmy pod wieloletniem działaniem b. Dyrekcji rządowej nie uczuwali potrzeby gruntowniejszego obznajmienia się z przedmiotem ubezpieczeń.

Spór ten z interesu i wygłaszane zdania wzajem się zbijające, nie mogą nas dokładnie objaśnić; owszem, bardziej zacieśniają kółko, w którem błądzić nie przestaniemy, dopóki na gruncie nabytych doświadczeń nie utorujemy sobie pewniejszej drogi, a do tego tylko przez wzajemne porozumienie się dojść możemy. W tym celu nie dotykając naukowych, obcych nam, wywodów; nie ufając sporom i reklamom, ani podszeptom niezawsze bezstronnym, a zwykle mącącym; wyrażamy myśli nasze, jakie nam samo doświadczenie nasuwa, oddając je pod rozwagę wszystkich, dla których zabezpieczenie mienia od losowych wypadków jest rzeczą przezorności, potrzeby, a nawet obowiązku.

Otóż, w kwestji ubezpieczenia spotykamy się z pytaniem, któremu z systemów oddać pierwszeństwo: czy opartemu na wzajemności, czy na akcjach?

Za pierwszem przemawia nie przekonanie, lecz głównie nawyknienie do dawnego porządku. Niełatwo oswajamy się z nowością i tęsknimy do przeszłości, i dlatego instytucja b. Dyrekcji rządowej przypominaną nam bywa, ilekroć idzie o wykazanie wyższości wzajemnego stowarzyszenia nad innemi, chociaż i w niej były wady, które obok zalet zawsze w każdem Towarzystwie jakiegobądź rodzaju dopatrzeć można.

Każdy przystępujący do ubezpieczenia, (a pod tym względem żadnego wyłączenia robić nie można), ma na myśli dwa główne żądania: aby jaknajniższą opłacać premję, i w razie wypadku być jaknajspieszniej wynagrodzonym. Są to warunki tak pożądane i ważne, że niewątpliwie oddadzą palmę pierwszeństwa temu Towarzystwu, które ściśle ich dotrzyma bez względu, czy ono będzie wzajemnem, czy akcyjnem.

Tymczasem zwolennicy twierdzą, że tym warunkom jedynie wzajemne Towarzystwo zadość uczynić jest w stanie, bo premje jego o wiele są mniejsze, aniżeli towarzystw akcyjnych i wynagrodzenie szkód uskuteczniа na sprawiedliwych zasadach, a więc także ile możności pośpiesznie.

O tem pozwalamy sobie więcej niż wątpić. Ale uprzedzamy, że pod żadnym względem nie możemy brać przykładu z towarzystw wzajemnych, działających zagranicą, w warunkach sprzyjających pomyślnemu ich rozwojowi, lecz na uwadze mieć winniśmy to, co nasze, i co w ogólnem naszem położeniu pragnąć możemy.

Powątpiewanie co do premij nietrudno usprawiedliwić porównaniem dwóch, jakie posiadamy pod ręką, taryf Towarzystwa „Jakor" reprezentującego w ubezpieczeniach rolnych system wzajemności, i warszawskiego akcyjnego, które, jak widzimy z ogłaszanych sprawozdań, coraz więcej się rozwija, pomimo błędów w początku zawiązania

systematyczne dzielenie ofiar, a jednocześnie sąd wojenny przystąpił do ukończenia śledztwa i ukarania złoczyńców. Najopłakańszym jest los urzędników siedleckich, pozostali oni w tem prawie tylko, co mieli na sobie, bez grosza w kieszeni. Wszyscy adwokaci i doktorzy pozostawili w ogniu całe swoje mienie. Obecnie znaczna już część pogorzelców opuściła miejsce, na którem dawniej egzystowały Siedlce, ale tym, którzy na niem pozostali, grozi najrozpaczliwsza nędza, jakiej na gwałt zapobiedz potrzeba; może się bowiem stać powodem nietylko chorób epidemicznych, ale i występków. Człowiek, który nie ma już nic do stracenia, nie będzie przebierał w środkach przy walce o byt. To też jak najgłośniej wzywać potrzeba dla nich ratunku.

Jeden z członków komitetu siedleckiego przesłał do Redakcyj wszystkich czasopism okólnik, który poniżej dosłownie przytaczamy w tej myśli, że i w Kaliszu znajdą się serca, których czarna karta kroniki naszego kraju wzruszy do głębi i każe pośpieszyć z datkami, jakie w Redakcji naszej składać można, albo, co lepsza, zająć się urządzeniem jakiegoś odczytu, koncertu, czy też teatru amatorskiego na korzyść tych nieszczęsnych nędzarzy.

Oto są słowa pomienionego członka JW. Prezesa Dyr. Szczeg. Tow. Kred. Ziems. w Siedlcach Józefa Kuszla:

„Panie Redaktorze! — W imieniu nieszczęśliwych Siedlec, zwracam się do ciebie z żądaniem pomocy. Trzy czwarte miasta spalone, przeszło tysiąc rodzin bez dachu, pięćset kilkadziesiąt nietylko bez dachu, ale bez odzienia, nawet i bez chleba. Szczegóły macie. Gdybyś widział tę nędzę, tych ojców i matki w rozpaczy, te dzieci płaczące z głodu, wystawione na skwar słoneczny, na chłód nocny, bez osłony, bez okrycia, bez nadziei, że znajdą je kiedyś, jeżeli kraj nam nie dopomoże! Kilkunastu ludzi dobrej woli i uczciwego serca zawiązało się tu w komitet wsparcia, pod kierunkiem i opieką głównych władz krajowych i miejscowych. Robimy co możemy, ale ogrom nędzy, liczba nieszczęśliwych przewyższa nasze siły, nasze środki materjalne. Władza najwyższa kraju pospieszyła z pomocą. Przysłano pieniędzy, żywności. Ale to wszystko ledwo na początek, ledwo na dzień lub dwa wystarczyć może. A tu trzeba tysiące przez długie jeszcze dni bronić od głodu.— Najskromniejszy, ledwo wystarczający posiłek, codziennie setki rubli zabiera. Spodziewamy się większych wsparć rządowych, ale nim te nadejdą, a nadejść prędko nie mogą, musimy sami się ratować. My tutaj sami sobie zostawieni, przy największych wysileniach nie wystarczymy,—środki nasze prędko się wyczerpią; ale podołamy, jeżeli kraj przyjdzie w pomoc drogą składek, datków miłosiernych. O te prosimy, do nich wzywamy w imię bratniej solidarności, w imię chrześcijańskiej miłości. Zdaje się, że nieszczęście naszego biednego miasta, powinno być odczute wszędzie: zbyt ono wielkie, a serca u nas zbyt zacne, by inaczej być mogło.

Zechciej więc pan ogłosić w swem piśmie to wołanie nasze o pomoc, i otworzyć zbieranie składek, które bądź przez biura Redakcji, bądź we wszelki inny sposób przyjmowane i przesyłane być mogą do kassy miejskiej w Siedlcach. Cokolwiek kto da, najmniejszy grosz z wdzięcznością i błogosławieństwem przyjęty będzie."

— Złożono dziś w ekspedycji Kaliszanina na korzyść pogorzelców od pp. A. K. rs. 5, Dra Wilczewskiego rs. 1, Dra Poznańskiego rs. 1, A. Schmidta rs. 1, braci Jensch rs. 2, X. Łopatkiewicza rs. 1, pastora Haberkanta rs. 1, wydawcy Kaliszanina rs. 3, Redaktora tegoż pisma rs. 1 i Adolfa Parczewskiego rs. 1.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

*** Kiedy się robi wszystko, co można, a nie można, toć naturalnie... nie można" powiada Kalchas w „Pięknej Helenie" i ma najzupełniejszą słuszność, jak to przy staraniach o utworzenie w Kaliszu stałej orkiestry najdowodniej okazało się.

Kilka osób dobrej woli, z uwagi, że muzyka, anielska mowa dźwięków, jako najszlachetniejszą ze wszystkich zmysłowych przyjemności człowieka, a i pod umysłowym względem niepoślednie ma zasługi, łagodząc obyczaje, odciągając od innych zgubnych niekiedy uciech, postanowiło skorzystać z pobytu wcale niezłej łódzkiej orkiestry, aby ją na stały pobyt, pod dogodnemi tak dla mieszkańców miasta, jak dla niej samej warunkami, nakłonić.

Myśl ta znalazła tu i owdzie oppozycję, z powodu, że miasto nasze posiada także mniej albo więcej uzdolnionych muzyków, którzy za wzajemnem porozumieniem się, mogliby też niegorszą, a może nawet lepszą, utworzyć orkiestrę... i oppozycja taż uznana za słuszną i sprawiedliwą, spowodowała zaproszenie do spólnych narad główuego i mającego niezaprzeczone w obec Kalisza zasługi p. Leona Lewandowicza.

Jaki z tego wywiazał się dylemmat, opiszemy przy podaniu cyfr w następnym numerze: tu bowiem, dla nawału innych artykułów, niepodobna nam tego uczynić: powiemy tylko, że *z utworzenia stałej orkiestry w Kaliszu na teraz nic być nie może*, nietyle dla braku środków pieniężnych na utrzymanie jej członków, gdyż ogłoszona subskrypcja prawie całkowicie pokryłaby żądaną kwotę, ile dla braku odpowiedniej miejscowości, mogącej pomieścić przypuszczalną na każdy raz liczbę uprzywilejowanych słuchaczy, jakimi są wszyscy uczestnicy składki, a przy biletach familijnych, jeszcze i ich rodziny.

W następnym numerze objaśnimy to bardziej szczegółowo, gdyż winniśmy to nawet „Gazecie Polskiej" domagającej się od nas objaśnienia *).

*** W pięknym naszym parku brak jeszcze jednej ozdoby, którąby jednocześnie i znakomitą stanowiła wygodę, a mianowicie zegara słonecznego, czyli kompasu. W obec nieprawidłowości, jaką odznacza się czasomierz inwalida na wieży Ś. Józefa i wypływających stąd w wielu razach zawikłań i nieporządków, podobny regulator naszych kieszonkowych zegarków, a stąd i naszych czynności, byłby bardzo na dobie.

*) Podane dziś w inseratach ogłoszenie M. Szwajcera, przyniesione do Redakcji już po napisaniu niniejszego artykułu, zupełnie stanu rzeczy nie zmienia i z całą w mowie będącą sprawą żadnej nie ma styczności.

*** Pojmujemy aż nadto, że popęd zachowawczy, może doprowadzić niekiedy, ale tylko wyjątkowo, do pogwałcenia przepisów mających nie pojedynczych osób, ale ogólny interess lub bezpieczeństwo na celu: wybaczamy, patrząc przez szpary na to, gdy w ludnych miastach po pełnych ruchu i życia ulicach, służąca, mogąca co chwila być narażoną na roztratowanie wymijających się setkami, a pędzących to w tę to w ową stronę powozów, chroni się w drodze kontrabandy z koszykiem, albo konewką na trotoar i tędy owędy potrąci kogoś z przechodzących: nie idzie jednak za tem, aby obojętnym patrzyć na to wzrokiem, gdy każdy niosący jakiś ciężar, pakunek, wodę z pod pompy i t. p. gwoli własnej wygódki roztrąca idących po chodniku, obléwa ich, szturcha, albo wala. Ciche i spokojne zwłaszcza boczne ulice Kalisza żadnego nie przedstawiają stróżom, pokojówkom, kucharkom i t. p. niebezpieczeństwa: niechże więc pamiętają o rozporządzeniach policyjnych, i raczą z tem, co niosą, trzymać się wyznaczonej im po za obrębem trotuarów drogi.

*** P. Teksel, znany tu w Kaliszu i ceniony jako wyborny, a w wielu rolach rzec można, doskonały artysta, z dniem każdym coraz nowe zyskuje w Warszawie względy u publiczności, jako wzorowy i o względy te całemi siłami umiejący się starać dyrektor. Daleki od brudnej chciwości, pojmujący, że wydatek choćby znaczny, byle z celem zadowolenia widzów i słuchaczy, zawsze się z lichwą powraca, p. T. nie uląkł się trudności i przeszkód, jakie prowincjonalnemu przedsiębiorcy, chcącemu skompletować dobrą operę, z pod nóg niemal wyrastają; nie przestraszył się kosztów, jakie taż opera za sobą pociąga, i oto czytamy w pismach warszawskich, że z pomocą pp. Prochazki, niegdyś pierwszego basisty opery Warszawskiej, (człowieka w sile wieku i talentu), pani Micińskiej, znanej zaszczytnie Kaliszowi i zdobywającej obecnie powszechne uznanie w Warszawie, dalej p. Koziołowskiego b. tenorzysty teatru poznańskiego i innych, będzie mógł dawać całkowitą „Halkę" Moniuszki, „Traviatę" Verdego i inne rodzinnych i obcych kompozytorów utwory.

Krąży pogłoska o przyjeździe do nas na zimę p. Teksla i jego towarzystwa.

*** Jakżeby przydał się w Kaliszu podobny zakład, jak ten, o jakim pisze „*Goniec Rządowy*," a jaki przeznaczony jest w charakterze przytułku rzemieślniczo-poprawczego, wyłącznie dla dziewcząt od 4 do 14 lat wieku, włóczących się po mieście i żebrzących w Moskwie. Zakład ten jeszcze w b. m. otwartym zostanie. Wewnętrzne urządzenia jego niczem się od urządzeń w Osadach Rolnych nie różnią. Jako pierwszą doń kandydatkę, redakcja „Kaliszanina" zakwalifikowałaby ową bezczelną natrętną dziewczynę lat ośmiu czy dziewięciu, prowadzającą niewidomego chłopca, u której na wargach naprzemian, albo piskliwe skomlenie o jałmużnę, albo sprosna piosenka przy bezwstydnych grymasach.

---

się popełnionych. Innych towarzystw taryfy nie są nam znane, więc i do porównania użyte być nie mogą.

Ponieważ wysokość premji warunkuje się stopniem niebezpieczeństwa budowli, w których ubezpieczone przedmioty są pomieszczone, nie od rzeczy będzie nadmienić, że dotąd w kraju naszym rolniczym, najpowszechniejsze są budynki gospodarskie z muru, gliny i drzewa kryte słomą; kryte bowiem dachówką lub innym twardym materjałem, są bardzo rzadkie:

Z porównania więc okazuje się, że premje od ruchomości pobierane są w następującym stosunku:

Od krescencji i owiec w Towarzystwach:	*Jakor*	*Warszawskiem*
w murowanych pod słomą	$8\frac{1}{2}$	7
mieszanej konstrukcji	12	9
w drewnianych	12	12
Od inwentarzy:		
w pierwszych	7	6
w drugich	10	8
w trzecich	10	10
W przecięciu	9_{92}	8_{66}

Więc warszawskie Towarzystwo pobiera w przecięciu mniej o 1_{30} ‰, lecz w szczególności znacznie jeszcze mniej od przedmiotów pomieszczonych w budynkach mieszanej konstrukcji pod słomą bardzo licznych u nas, bo od krescencji i owiec 9 zamiast 12, od inwentarzy 8 zamiast 10 pobieranych w Towarzystwie „Jakor."

Taka sama różnica przedstawia się w taryfach opłat od budowli wiejskich.

Dopóki ubezpieczaliśmy się w Towarzystwie „Imperial" składka tak samo jak w Warszawskiem Towarzystwie pobieraną była po $2\frac{1}{4}$, $5\frac{1}{2}$ i 9 ‰, według klass budynków odpowiadających trzem klassom w gubernjalnej instytucji wzajemnej. Od czasu jednak jak ubezpieczenia te objęło nowo zawiązane towarzystwo „Jakor," jeneralna reprezentacja jego podzieliła budowle na 5 klass, na każdą odmienną oznaczając opłatę.

Zmiana w nowej taryfie zaleca się zniżeniem opłaty od budynków drewnianych, których najwięcej jest w kraju z 9 na $8\frac{1}{2}$. Czy jednak poświęcenie reprezentacji dla dobra ogółu, wyrażające się w tej zmianie, jest prawdziwie szczere? Bynajmniej. Kto w swoim majątku posiada same budynki drewniane, rzadko kiedy przewyższające 5000 rs wartości, ten z prawa obowiązany jest ubezpieczyć się w gubernjalnej instytucji i z dobrodziejstwa reprezentacji korzystać nie może. Nie będzie nawet korzystał i ten, kto mając budowle wyższej wartości, lecz różnej konstrukcji i w liczbie ich drewniane, ubezpieczy je w temże Towarzystwie, bo reprezentacja zniżając opłatę od budynków drewnianych, jednocześnie podwyższyła takową od murowanych i mieszanej konstrukcji pod słomą z $5\frac{1}{2}$ na $6\frac{1}{5}$, i tym sposobem ofiarę uczynioną dla jednej klassy budynków, powetuje sobie na drugiej, nawet z procentem. Objaśnijmy to przykładem.

W danej miejscowości są trojakiej konstrukcji budynki: pod słomą jak się to często zdarza, murowanej, mieszanej i drewnianej, każdej wartości po rs. 3000, czyli ogólnej wartości rs. 9000.

Podług dawniejszej taryfy towarzystwa „Imperial" i teraźniejszej Warszawskiego, opłata wynosi: od murowanych po $5\frac{1}{2}$ rs. 16 kop. 50, od mieszanych po $5\frac{1}{2}$ rs. 16 k. 50, od drewnianych po 9 rs. 27; razem rs. 60; — podług zaś nowej taryfy towarzystwa „Jakor:" od pierwszych po $6\frac{1}{5}$, rs. 18 kop. 60; od drugich po $8\frac{1}{2}$, rs. 25 k. 50; od trzecich po $8\frac{1}{2}$, rs. 25 k. 50, razem rs. 69 k. 60 więcej; — rs. 9 kop. 60, czyli 15% przeszło, a to nie potrzebuje już żadnych komentarzy.

Niedosyć tego faktu. Otrzymaliśmy nowy na-

*** Po niektórych dzielnicach miasta, przez dzień cały zbierają się gromady małych dzieci płci obojej, przeważnie żydziaków, i oddając się hałaśliwej wesołości, ogłuszają przechodniów i mieszkańców okolicznych wrzaskami. Że trudne na to lekarstwo, przyznajemy sami, ale rodzice baczyćby powinni, aby dzieci te zaniechały jednej z najulubieńszych zabaw swoich, a tą jest ciskanie kamieniami, skutkiem czego nieraz padają ofiarą szyby, a przechodzący na niemałe narażeni są niebezpieczeństwa. „Po każdej stłuczonej szybie" mówił nam jeden z poszkodowanych „nadaremnie już to sam, już przez służbę moją ścigam winowajców: uciekają z bystrością strzały, a po chwili, ten sam tłum, śród którego niepodobna odnaleźć sprawcy złego, rozpoczyna swe harce nanowo."

— Na pensji prywatnej żeńskiej w Kaliszu utrzymywanej przez niżej podpisaną, po ukończeniu roku szkolnego dnia 3 (15) lipca 1874 r., za pilność i postęp w naukach otrzymała nagrodę z oddziału I-go: Gabryela Puchalska; listy pochwalne: Bronisława Kohn, Marja Gross; z oddziału II-go Emilja Wiśniewska; z oddziału III-go Walerja Puchalska; promocje: Helena Gurzyńska, Marja Staszkowska, Józefa Stecka, Mieczysława Pinowska, Otylja Neugebauer, Oktawia Meller, Anna i Malwina Brachwelt.

Kurs nauk rozpocznie się w dniu 13 (25) lipca 1874 r. Przy otwarciu mej pensji będąc zaszczyconą przez W-nych Rodziców w powierzeniu mi swych dzieci, mam niepłonną nadzieję, że i nadal będę mogła chlubić się Ich zaufaniem, a najusilniejszych starań dołożę, aby takowemu godnie odpowiedzieć.

Więckowska.

— Podróżni wyjeżdżający karetami pocztowemi z naszego miasta do Kutna i Łodzi, mają kilka żądań do expedycji, której znając gotowość w czynieniu zadość słusznym wymaganiom, nie wątpimy, że i tych nie pominie. Idzie najprzód o utrzymywanie w dobrym stanie stopni, aby wejście do tych wysokich wehikułów, a zwłaszcza schodzenie z nich, było bezpiecznem i wygodnem; oklekotane i zwieszające się ku ziemi schodki, nie odpowiadają przeznaczeniu. Powtóre: do wkładania drobnych rzeczy, parasoli, kijów, czapek, kapeluszy i t. p. powinny być wewnątrz karet torebki, a na suficie siatki. Potrzecie: w miejscach narożnych dla wsparcia ręki, nie wadziłyby wcale pasy; poczwarte, oświetlenie wnętrza świecą, praktykuje się już oddawna na całym świecie. Ponieważ karety nasze idą przez noc całą, wartoby zatem, aby choć te drobne, a niekosztowne ulepszenia, umniejszały podróżnym i tak już męczącego i pełnego znoju utrudzenia.

— Zagranicą, po wszystkich restauracjach, począwszy od najwykwintniejszych do najlichszych, stoją na każdym stoliku drewniane wykłuwaczki do zębów. U nas (co się tu dziwić, że u nas, kiedy nawet w Warszawie) nikt się nie zdybie z tą drobnostką, ważną przecież pod względem porządku, a konieczną pod względem hygieny zębów. Szuka się więc po zjedzeniu słomek, wyciąga z będących pod ręką miotełek pręciki i patyczki, lub urywa się łebki zapałkom i z tego improwizuje wykłuwaczki. Ten brak pozornie tak błahej rzeczy, czyni dotkliwą niewygodę, na której cierpi zdrowie, a nawet prawdę rzekłszy, źle prezentuje nasze restaucacje. Zagranicą, z wyrabiania takich patyczków żyje wielu ludzi ubogich; sprzedają oni małą wiązkę po 3 grosze, a sklepy pobierają za nią po gr. 6. U nas nie zbywą na próżniakach; napół pijane baby i hordy małych żebraków, deklamującyca wrzaskliwie za każdym przechodniem „do pocieszenia," zamiast lenistwem, mogłyby się zajmować wyrobem patyczków: i oni i ogół i restauratorzy, (którzy tracą znacznie więcej na psutych przez gości zapałkach) zyskaliby dochód i wygodę. Pisaliśmy już o tem razy kilka; obecnie powtarzamy swe uwagi. Śmieszy i dotkliwie gniewa to zarazem, że patyczki takie, dla wygody po domach prywatnych, sprowadzane są z *zagranicy*. Godne to zaprawdę nietylko rumieńca, ale nawet spalenia się na popiół ze wstydu: brak-że to u nas drzewa na wykłuwaczki? brak-że kozików do ich strugania? brak-że próżniaków, którzyby z takiego wyrobu żyć mogli?

*** Słychać, że pp. lekarze tutejsi noszą się od niejakiego czasu z myślą założenia własnego Towarzystwa lekarskiego w Kaliszu. Już podobno nawet jeden z nich, wypracował projekt do odpowiedniego statutu. Daj Boże ziścić te nadzieje dla pożytku społeczeństwa i nauki, a ziszczenie to nie musi być znów tak trudnem, skoro Towarzystwo podobne zawiązało się świeżo w Lublinie w d. 4 b. m. na zasadzie ministerjalnego zezwolenia. Wybrani doń większością głosów: na prezesa Dr. Juljusz Kwaśniewski, na wiceprezesa Dr. Feliks Głogowski, na bibljotekarza Dr. Gustaw Doliński (zaszczytnie znany z prac swoich b. członek Komitetu redakcji „Opiekuna Domowego") i na kassjera właściciel apteki p. Franciszek Xawery Russjan.

— Często wydarzające się nieszczęścia, a pochodzące z załamania się rusztowań, lub spadnięcia z nich pracujących na wysokości nieraz kilku lub kilkunastu sążni robotników, w obec tak łatwego środka zapobieżenia wypadkom podobnego rodzaju, powodują mię, abym rzucił słów kilka w tej ważnej dla ogólnego bezpieczeństwa kwestji. Zwracam więc przedewszystkiem uwagę, jak to u nas, nietylko w Kaliszu, ale nawet i po większej części w Warszawie, pomimo często przypominanych rozporządzeń Władzy, stawiane bywają rusztowania przy nowo-budujących się, lub odnawiających się domach.

Wkopuje się przedewszystkiem w ziemię wysokie słupy zwane *sztandarami* (a właściwie *sztangarami*); na poprzek kładą się belki, których jeden koniec wpuszcza się lub opiera kilka cali na murze, a drugi przywiązuje się sznurem (*sic*) do sztandara, a na takiem rusztowaniu kładzie się deski, na których stoją murarze, leżą cegły, wapno i potrzebne do roboty rekwizyta. Moc więc takiego rusztowania zależy od wytrwałości belki poprzecznej i przywiązującego ją sznura, który wystawiony na działanie powietrza, gnije prędko, a za którego wytrzymałosć nie zaręczy nawet ten, kto go skręcał; wiemy bowiem, że najdokładniej wykonane liny okrętowe pękają nieraz, bez żadnej innej przyczyny nad tę, że przędza, z jakiej ją wykonano, była albo zleżałą, albo też przegniłą. Gdzieindziej zamiast belek, używają desek położonych „na sztorc;" wytrzymałość tak położonej deski, jest niesłychanie wielką; deski te przybijają do sztandara żelazną o długich nosach klamrą, która wyjęta po skończeniu jednej budowli, może służyć następnie przy drugiej. Różnicy kosztów niema żadnej, a bezpieczeństwo bezporównania większe. Aby pracujących na takiem rusztowaniu zabezpieczyć od bardzo łatwego ze znacznej wysokości spadnięcia, (co się często zdarza, a niedawno i w Kaliszu miało miejsce), przybija się do sztandarów w wysokości półtorałokciowej od podłogi poręcz, którą stanowią łaty. Wydatek na takowe nie przeniesie kwoty kilkunastu rubli, dosyć jak widzimy nieznacznej, w porównaniu z zabezpieczeniem życia człowieka.

Tych kilka uwag wypowiedzianych z prawdziwego uczucia w interessie ludzkości, oby nie przebrzmiały bez skutku, a ci, od których zastosowanie ich zależeć będzie, oby zechcieli z nich korzystać!

Władysław P.

— Za duszę ś. p. Aleksandra **Radoszewskiego,** jutro o godzinie 10 z rana, odprawi się nabożeństwo żałobne w kościele OO. Reformatów; poczynając zaś od dnia następnego przez cały miesiąc co dzień o godzinie 9 odprawiać się będzie msza św. za duszę jego w tymże kościele.

— W dniu 25 b. m. i r. jako w trzecią rocznicę ś. p. Amelji z Szcześniewskich **Kiedrzyńskiej,** o godzinie 11-éj odprawione zostanie w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy.

---

wet donioślejszy w świeżem ogłoszeniu zarządu reprezentacji towarzystwa „Jakor.' umieszczonem w Nrze 140 Gazety Polskiej, którem zapowiedziano: że od 1 lipca komitet nadzorczy (!) uchwalił *tylko* w gubernji kieleckiej i *tylko* w dwóch pozycjach podwyższenie składki od ziemiopłodów *a*) w zabudowaniach murowanych pod słomą z $8\frac{1}{2}$ na $11\frac{1}{2}$; *b*) w zabudowaniach z 12 na 16‰, a to z przyczyny licznych w tej gubernji pogorzeli.

Powiadają zwolennicy, że wzajemne ubezpieczenie jest wyrazem bratniej pomocy, a zysk lub strata zarówno zlewają się na członków. Czy temu, co stanowi najistotniejszą zaletę systemu, nie zaprzecza stanowczo powyższe ogłoszenie? wszak członkowie wzajemnego stowarzyszenia, poddając się, na wypadek najdotkliwszych klęsk, dodatkowym składkom, tem samem poddają się chwilowym ofiarom, wynagradzającym się w latach pomyślnych, lecz ofiary te powinny jednakowo dotykać wszystkich, jeśli spełnić się ma prawdziwa bratnia pomoc i wzajemność. Obarczać jednych tak znacznem podwyższeniem składki dlatego, że zamieszkują okolicę czasowo częstszemi nawiedzaną klęskami, na korzyść szczęśliwszych chociaż pod jednemi ubezpieczonych warunkami, jestto zamach przeciw kardynalnej zasadzie wzajemności. Ma ono sympatją nie dla samej dywidendy zależnej od okoliczności, bo ubezpieczenie nie może być źródłem zysków, i gdyby w jednym lub drugim roku wcale nie dopisały, gdyby podwyżka w interesie całego stowarzyszenia proporcjonalnie dotknęła wszystkich, mniejby to wyrządziło szkody ogółowi, aniżeli podwyższenie składki w jednej tylko gubernji już samemi wypadkami dotkniętej. Pytamy się, cobyśmy powiedzieli, gdyby podobnie postąpiło jedno z mniej dla wielu sympatycznych towarzystw akcyjnych? Niewątpliwie nasze niezadowolenie okazalibyśmy odstąpieniem, i bądźmy pewni, że każde inne przyjęłoby nas chętnie, boć pożary nie mają miejsc uprzywilejowanych, i równie mogą być często w jednej, jak drugiej stronie.

Z kolei należałoby coś powiedzieć o śpiesznem i sprawiedliwem stanowieniu likwidacji szkód; żałujemy jednak, że nie mamy pod ręką odnośnych danych. Jak się działo pod względem pośpiechu za b. Dyrekcji rządowej, przypominać nie będziemy — należy to już do historji. Lecz nie możemy przypuścić, aby którebądź towarzystwo, wiedząc, że od tego warunku zależy pomyślny rozwój jego czynności, świadomie miało niweczyć własny interess. Zdarzają się, prawda, zwłoki i kwestje, i zdarzają się we wszystkich bez wyjątku towarzystwach, oni czyż nie my sami stajemy się ich powodem? Nie wykonywajac ściśle słusznie wymaganych i przyjętych warunków, narażamy się na spory i niekiedy procesy, zapominając, że ubezpieczenie niczem innem nie jest, jak umową dwóch stron na warunkach, które z chwilą przyjęcia stają się prawomocnemi. Przytoczony w jednym z artykułów z niekorzystną dla towarzystw akcyjnych myślą process St. Petersburgskiego Towarzystwa z fabrykantem, znany publiczności z sądowego sprawozdania, nic tu nie dowodzi. Pokazało się bowiem z toku sprawy, iż poszkodowany był dopiero w trakcie umowy, a więc jej nie zawarł i nie można wydziwić się dlaczego nie posiadając w ręku dowodu ubezpieczenia, nieprzezornie otworzył fabrykę, w której ogień najgłówniejszym i najniebezpieczniejszem jest motorem? Czy w takiem położeniu instytucja wzajemna mogłaby wynagrodzić szkodę bez nadwyrężenia swych zasad i interesu swych członków? czy odmawiając wynagrodzenia nie naraziłaby się na proces tak samo, jak St. Petersburgskie Towarzystwo? Na to zdaje się każdy odpowie twierdząco.

Utrzymują przeciwnicy towarzystw akcyjnych, że one z rozmysłem dla byle jakich powodów zwlekają wypłatę, lub nawet doprowadzają do processu, aby zyskać na czasie t. j. na procentach i zniewolić poszkodowanego o trudnem po doznanej klęsce położeniu do ustępstw. Dla czego temu niewierzymy, powiedzieliśmy już wyżej. Jeżeli zaś mamy być bezstronnymi, musimy przyznać, że właśnie między ubezpieczonymi objawia się czasem przekonanie, iż do ustępstw można zniewolić towarzystwo samą groźbą procesu, który gdyby nawet pomyślnie wypadł dla niego, rozmaicie może być komentowany i nieprzychylną wyrobić opinią. Słowem, w różnych nieprzewidzianych wypadkach, żadne z towarzystw może czasem nieuniknąć procesu, lecz przeciw wyraźnemu nadużyciu zaufania mamy broń potężną — owe słowo publiczne byle z prawdą wypowiedziane.

Znalazłoby się niejedno jeszcze do powiedzenia w tej żywotnej materji, gdyby nie szczupłe ramy pisma, któremu powierzamy nasze myśli. Z tego jednak cośmy już powiedzieli, zdaje się być jasnem, iż niemamy powodu ubiegać się za ubezpieczeniami wzajemnemi, skoro ich nieposiadamy w kraju. Szukając ich gdzieindziej, ponosimy koszt pośrednictwa, bez którego obejść się nie może; wątpliwem zaś jest czy instytucja wzajemna wyłącznie dla ubezpieczeń rolnych utworzona w naszych ciasnych granicach z wielu względów niestanie się dla nas ciężarem. Nie możemy nieprzyznać się w dzisiejszym stanie rzeczy, mając dosyć towarzystw do wyboru, z ubezpieczeniami nie jest tak źle, jakby się z niektórych artykułów i sądów zdawać mogło. Zachowajmy tylko swobodę i niepowołujmy się uprzedzeniami, a emulacja towarzystw da nam pewność i możliwe dogodności.

— Dr. Franciszek Czajczyński powrócił dnia wczorajszego z Solca do Kalisza.

Korespondencja Kaliszanina.

Łęczyca, dnia 9 lipca 1874 r.

I znów gazety przyniosły nam smutną wiadomość o strasznych pożarach w miastach Staszowie i Pacanowie. W pierwszem stało się pastwą płomieni 120 domów i towarów na 300,000 rubli *), w drugiem po 60 zgorzałych domach niewiele chyba pozostać musiało.

Cyfry te zbyt są zatrważające, aby nie miały odezwać się współczuciem i pobudzić mieszkańców szczęśliwszych dotąd miast, do większej czujności i rozsądnej przezorności.

Interess własny i obowiązek względem całego społeczeństwa, nie pozwalają spuszczać się na los i z założonemi rękami oczekiwać wypadku. Jak cholera, objawiająca się gdzieś daleko, zmusza nas zawczasu przedsiębrać środki ostrożności, tak każdy pożar winien być przypomnieniem, że jeśli klęski nieprzewidzianej odwrócić nie jesteśmy w stanie, to działać na zmniejszenie jej srogości jest w mocy ludzkiej i do obowiązków naszych się zalicza.

Ta moc jednak zależy od dwóch głównych warunków: od trafnego i prawidłowego przy ogniu działania, i od narzędzi pomocniczych, bez których wszelki ratunek jest niemożliwy.

Z doniesień o pożarach w niższorzędnych miastach, dowiadujemy się, że wszędzie szerzeniu się ognia jedne sprzyjają przyczyny: zamęt wśród zbiegającej się na ratunek ludności, i brak, albo raczej nieprzydatność narzędzi ogniowych.

Jestto w istocie dziwny objaw, iż mimo ciągłego niby krzątania się władz około narzędzi, mimo wydatków, jakie kassy miejskie ponoszą, narzędzia, które jako tako przedstawiają się na próbach, źle lub wcale nie funkcjonują w potrzebie. Czemu przypisać ten niezadowalający stan narzędzi ogniowych tak powszechny we wszystkich miastach? nie wiemy; sądzimy jednak, iż nad innemi przyczynami góruje zbyt powierzchowna staranność jednych — zupełny brak staranności u drugich.

Pod tym względem Łęczyca wcale do szczęśliwszych nie należy.

Powiadają, prawda, że od czasów pruskich nie było większego pożaru; ale przed paru laty mieliśmy małą próbę, jak niebezpiecznie jest zbyt zaufać szczęściu. Wówczas to, około 10-ej z wieczora zajęła się stodoła i obórka na końcu miasta, i zbiegło się różnego ludu moc, ale gołą ręką niemogąc nic począć, musiano czekać na sprowadzenie sikawki. Nie było nawet czasu rozbić drzwi zamkniętych, po za któremi bydło rozpaczliwym rykiem napróżno domagało się ratunku. Tymczasem sikawka na odległość połowy miasta, psując się, utykając na każdym kroku, przybyła zaledwie po północy, kiedy pożarowi nic już nie pozostało do zniszczenia, a było to po nad wielkim stawem i płynącą obok rzeką. Łatwo domyślić się, coby się stało z miastem, gdyby pożar wszczął się w środkowej, domami zacieśnionej dzielnicy. Niewątpliwie podzieliłoby los wielu innych miast, a wówczas nie mana byłoby inaczej powiedzieć, tylko, że to z winy tych mieszkańców, którzy mogą i powinni, a jednak nic nie działają, od wszystkiego ręce umywając; lub też działają bezmyślnie, elastycznie, bez szczerego przejęcia się interessem ogółu.

W gospodarstwie miejskiem są potrzeby, które tylko przy udziale obywateli korzystnie zaspokojone być mogą. Takie np. reparacje narzędzi ogniowych, które jak tabor wojenny zawsze być winny w stanie gotowości, nie mogą być oddawane w entrepryzę bez widocznej straty i zawodu. Większa część entreprenerów własne tylko korzyści mając na celu, nie powoduje się sumiennością i zwykle oddaje roboty niedbale wykonane. Wreszcie entreprysie towarzyszą biurokratyczne formalności, niedające się pogodzić z pilnością potrzeby, bo reparacje narzędzi mających przeznaczenie ratować dorobek całej ludności, nie mogą być bezkarnie odkładane z dnia na dzień.

*) Przy tej sposobności prostujemy mimowolną pomyłkę. Za jedną z gazet powtórzyliśmy, iż straty w Staszowie wynoszą 2,000,000 rs., bo tak było w niej podane: tymczasem prawdopodobnie była mowa o złotych polskich.

Inaczejby się działo, gdyby ten wydział gospodarstwa oddany został pod zarząd komitetu z osób czynu i kompetentnych. Pod jego staraniem każda potrzeba byłaby załatwioną bezzwłocznie i przez rzemieślników zdolnych a sumiennych — ustałyby frymarki i fuszerki; kassa miejska jeżeli nie więcej, zyskałaby przynajmniej to, co zyskują dziś entreprenerowie, a ogół przestałby się trwożyć, mogąc liczyć na skuteczniejszą pomoc w przypadku nieszczęścia.

Otóż dzisiejszym niedogodnościom, czyli jaśniej mówiąc nieporządkowi, zapobiedz można jedynie przez stowarzyszenie się w charakterze straży ogniowej.

Nie idzie o to, aby straż taka miała być kubek w kubek podobna do takiej np. straży kaliskiej, boć ku temu brak nam odpowiednich środków, ale grono osób dobrej woli, gotowych do czynu, gdy idzie o dobro powszechne, podzielone na oddziały, odpowiadające różnym rodzajom pomocy, pomału wprawione do działania pod stosownym kierunkiem, stanowić będzie instytucją prawdziwie obywatelską i pożyteczną, jakiej każdemu zgoła miastu życzyćby należało.

Nie sama tylko pomoc, lecz i utrzymanie narzędzi w zawsze dobrym stanie, byłoby jej zadaniem. Jestto spójnia, której rozdzielać nie można. Nie byłoby nawet bez pożytku, gdyby instytucja ta przez odpowiedni swój dodatkowy, wyłącznie temu poświęcony oddział, zajmowała się oczyszczaniem kominów.

Zakres tej korespondencji nie pozwala na szersze rozwinięcie naszej myśli. Wszystko się znajdzie, jedno z drugiego wypływając, gdy się na serjo weźmiemy do rzeczy. Zresztą myśl to nie nowa, a nie dlatego nienowa, że podobne straże tu i owdzie już się organizują, lecz że jest odświeżeniem i udoskonaleniem tych urządzeń, które już od najdawniejszych czasów zaprowadzone były. Włożony kiedyś na właścicieli domów obowiązek posiadania oznaczonego rodzaju narzędzi i przybywania z niemi do pomocy na miejsce pogorzeli, nosił już cechę straży ogniowych. Ślady tych pożytecznych w swoim czasie przepisów pozostały do dziś na tabliczkach numerowych każdego domu, tylko wykonanie coraz słabsze i dowolniejsze odebrało im całą doniosłość.

Nie wątpimy więc, że obywatele miasta dla własnego i ogółu dobra wystąpią z inicjatywą w tej kwestji, a wysadziwszy ze swego grona komitet, ułożą odpowiedni projekt i wyjednają jego zatwierdzenie.

Mieliśmy już zakończyć naszą korespondencję, gdy oto świeże dochodzą wieści o nowych pogorzelach w Opatowie, Skarzyszewie i podobno w Zwoleniu. Czy to jest dziełem wypadku, czy zbrodni, nie wiemy: w każdym razie powinniśmy się mieć na baczności i w zabezpieczeniu sobie pomocy nie zwlekać, aby nas nieprzygotowanych nie dosięgła katastrofa. *X.*

Różne wiadomości.

— Wkrótce ma podobno do Warszawy zjechać cyrk amerykański na olbrzymią urządzony skalę. Obecnie gości on w Toruniu. Mówiono nam, że samych koni ma 250, oprócz tego niezliczoną ilość wozów i różnych przyborów. Wozi z sobą namioty, które rozbija na placach dla pomieszczenia koni i służby, oraz całe urządzenie cyrkowe, które przy pomocy licznej służby w ciągu dwóch godzin ustawia. Utrzymują, że właściciel tego cyrku, jak na prawdziwego Yankesa przystało, założył się o ogromną summę z pewnym Anglikiem, że w danym czasie objedzie wszystkie miasta w Europie, z wyłączeniem mających mniej, niż 5,000 ludności, i w każdem da przynajmniej trzy przedstawienia. Podobno już większą część Europy przejechał, a teraz ma nas uszczęśliwić swoją bytnością. *(W.)*

*** Wychodząca w Jenie gazeta radzi lubownikom kwiatów następujący sposób, utrzymania całych bukietów, przez dwa tygodnie, a nawet i dłużej, w stanie pierwotnej świeżości: Bukiet winien być związany wolno i swobodnie mieścić się w naczyniu z wodą, w które go wstawiono. Woda ma być odmieniana każdego poranka, z dodaniem świeżej szczypty saletry, a każdy uschły lub uwiędły listek należy uciąć wraz z łodygą.

*** W Chicago w Ameryce odbywały się temi czasy konferencje, w przedmiocie porozumienia się zarządów kolei europejskich z amerykańskiemi, co do ułatwienia podróży, za pomocą biletów sprzedawanych na tysiąc mil odrazu. Zarządy kolei amerykańskich są za projektem, byleby przyjęto ich wniosek, iż bilet brzmi nie na okaziciela, ale będzie imiennym i służącym wyłącznie jednej osobie.

*** Niektórzy z handlujących każą czyścić butelki śrótem, nie wiedząc zapewne, iż takowy zakradłszy się w niedosięgłe wszystkim do mycia używanym przyrządom wązkie flaszek zagięcia, wytwarza szkodliwy węglan ołowiu, rozpuszczający się we wszelkim kwasie. P. de Fordes przedstawiając tę okoliczność Akademji Paryzkiej, radzi czyścić butelki żelaznemi opiłkami.

*** Niektóre pisma perjodyczne w Austrji zaprowadziły u siebie zwyczaj podawania przy każdym nekrologu zmarłej osoby, nazwiska doktora, lub doktorów, którzy ją leczyli.

— Gazeta „Birża" w dowcipny dosyć sposób pisze co następuje: W gazetach berlińskich wydrukowano oryginalne ogłoszenie: „Dentysta N. wyrywa zęby: za pięć talarów, bez żadnego bólu, za trzy talary z bólem znośnym, a za talara z okropnym." Dentysta N. podobny jest do kolei carsko-sielskiej, gdzie passażerowie 1-ej klassy przewożą się za 70 kop. bez skandalu, 2-ej klassy za 55 kop. z małym skandalem od czasu do czasu trafiającym się, a trzeciej za 30 k. z ciągłą wielką awanturą, której ostatni akt odgrywa się w kancellarji sędziego pokoju. *(G. H.)*

— Zababonność ludu w Węgrzech jaskrawo charakteryzuje fakt, który niedawno był przedmiotem procesu karnego, a który korrespondent peszteński „Deutsche Zeitung" tak opisuje: W lecie z. r. w gminach Balanticz i Berticz, w komitecie Temes pokazała się tak, jak w całych prawie Węgrzech, epidemiczna cholera. Mieszkańcy po większej części Wołochy, zaraz w początkach epidemii nabawieni przestrachem, potracili głowy i niczem nie starali się zapobiedz szerzeniu strasznej choroby. Nagle zjawia się we wsi cyganka, zgłasza się do wójta i w obecności wszystkich przysięgłych zapewnia, iż posiada niezawodny sposób zażegnania cholery, sposób wielokrotnie z najlepszym skutkiem doświadczony. Wypłacono jej więc żądane wynagrodzenie, poczem wyjawiła swój „sekret," który polegał na tem, ażeby o północy wykopywać na cmentarzu wszystkie trupy, powyjmować z nich serca, podzielić te serca na tyle części, ilu mieszkańców liczą obie gminy i każdemu z tychże dać kawałek do zjedzenia. Pomimo całej ohydności i obrzydliwości tego „sekretnego" środka, gminy postanowiły zeń korzystać; w rzeczy samej, wyprawiły sobie na cmentarzu ucztę, przed którą nawet ludożercy cofnęliby się ze wstrętem. Co większa: nadano występkowi pozory legalności, gdyż zwierzchności gminne udawały się do rodzin nieboszczyków, złożonych na cmentarzu z prośbą, ażeby pozwoliły odkopać zwłoki i powyjmować z nich serca, na co wszystkie chętnie przystały. Sąd karny, zawiadomiony o wypadku, wytoczył śledztwo, i po przeprowadzonej przed kilku dniami rozprawie ostatecznej, wszystkich uczestników uczty, godnej drapieżnych zwierząt, skazał na przydłuższe więzienie.

*** Tuż pod samym Krakowem, w Świątnikach Górnych (w Galicji) wszyscy mieszkańcy od niepamiętnych czasów oddają się ślósarstwu, a głównie wyrabianiu kłódek, któremi prowadzili aż dotąd obszerny handel na Węgrzech i w księztwach Naddunajskich. Troskliwe o dobrobyt kraju austro-węgierskie ministerstwo handlu postanowiło założyć tam wzorową szkołę ślósarzy, pod warunkiem, aby i gmina w miarę możności przyczyniła się do ofiar, jakich przedsięwzięcie to wymagać koniecznie musi. Gmina oświadczyła się gotową udzielić na ten cel lokal, opał i światło dla szkoły, a oprócz tego pojedynczy jej członkowie mają wnosić do kassy oszczędności w Krakowie oznaczoną składkę, aby zebrać fundusz niezbędny na założenie parowej fabryki wyrobów ślósarskich, mogącej zapobiedz tak ich doskonałością, jak i nizką ceną, rozwielmożniającemu się tam handlowi pruskich fabrycznych kłódek. Z duszy pragniemy, aby ta nowa gałęź przemysłu naszych galicyjskich ziomków, pokonała tę nieznającą miary i hamulca chciwość naszych sąsiadów, pragnących wszystko i wszędzie zagarnąć.

*** Rozporządzenie o pojedynkach między officerami, obowiązujące w wojsku niemieckiem, nakazuje, aby mający bić się ze sobą zawiadamiali o wyzwaniu Sąd honorowy, który doniósłszy, o ile można, zwierzchności wojskowej, starałby się naj-

przód sprawę załagodzić, a choćby tylko, o ile można, uczynić pojedynek jaknajmniej zabójczym. Przewodniczący w Sądzie, lub jego zastępca, winien być obecnym walce, i czuwać nad zachowaniem zwyczajów pojedynkowych. Officerowie znieważający się bez powodów, muszą opuszczać szeregi.

*** Z „*St.-Petersburskich Wied.*" dowiadujemy się, iż rada lekarska ministerstwa spraw wewnętrznych dozwoliła dopuszczać kobiety do egzaminów felczerskich, a tem samem w razie pomyślnego złożenia takowych, przyznać im prawo wykonywania pomniejszych operacji chirurgicznych.

*** Ustawa, dotycząca majoratów i donacji w Królestwie Polskiem, ma uledz niektórym zmianom.

*** Dla historyków, bibljografów i orjentalistów gratka nielada! W angielskich archiwach ministerstwa do spraw indyjskich odkryto wielki skarb naukowy, a mianowicie: bibljotekę Tamerlana, w której mają się znajdować nadzwyczaj ważne, a nieznane dotąd dokumenty, odnoszące się do życia Mahometa.

— P. Jakób Lewandowski, magister nauk weterynaryjnych, lekarz zwierząt, w Warszawie zamieszkały, autor wielu — wysoko cenionych prac naukowych, z zakresu umiejętności, mających styczność z jego zawodem, ogłosił drukiem w roku zeszłym swą pracę, noszącą tytuł: „Psychozoologja."

Tytuł, chociaż prosty, atoli dla wielu być może niezrozumiałymi odstręcza niejednego od książki, która zupełnie innego losu jest godną. Dziełko to oparte na zasadach wyciągniętych z doświadczeń i spostrzeżeń najznakomitszych i wiarogodnych badaczy, traktuje o przedmiocie nader ciekawym, zajmującym i ważnym: o rozwoju działalności władz umysłowych u zwierząt. Jak się autor z zadania swego wywiązał, dość jest przeczytać którykolwiek ustęp — kartę, poświęconą jakiemubądź zwierzęciu.

Dziełko to powinno się znajdować: w każdej czytelni, w każdym księgozbiorze, w każdym domu, zwłaszcza gdzie jest młode, podrastające pokolenie; powinno być przeczytanem — a przeczytanem z uwagą przez każdego — bez różnicy płci i wieku — starego i młodego, niewiastę i mężczyznę — przez każdego, sięgającego po swe uszlachetnienie, a wówczas możemy bydź pewnymi, że łagodniejszem i czulszem okiem spoglądać będziemy na te twory, różne wprawdzie nieco od nas, ale wyszłe z tej samej co i my ręki Stwórcy naszego. Czy po przeczytaniu np. artykułów o jaskółce, domowym szczurze lub myszy domowej, o glizdzie, a nawet słoniu, tygrysie i innych, znajdzie się kto taki, ktoby bez zarumienienia się był niewdzięcznym dla swych życio-chlebo-lub dobrodawców, obojętnym i nieczułym zarówno względem cierpiących, jak względem nauki, okrutnym i pastwiącym się nad niższemi od siebie tworami? słowem, taki, któryby nie był szlachetniejszym? Wątpię — bo język autora i sposób traktowania przedmiotu jest nader porywającym — rzec można, zapalającym.

Czytajcie, a przekonacie się sami o prawdzie słów moich. T. J. W.

Przegląd polityczny.

—

„Indép. belge" przypisuje prawemu środkowi wszystkie objawy dziennikarskie ,siejące obawę co do drogi, na jaką wejść może Mac-Mahon, w razie, gdyby mu zgromadzenie postawiło opór przy urządzaniu prawnem siedmiolecia. Siejąc postrach, prawo-środkowcy chcą wrzekomo nakłonić opinję do przyjęcia propozycji marszałkowskiej, a odwieść wahających się od głosowania za propozycją Perriera, zaprowadzającą rzeczpospolitą.

W Hiszpanji działania na północnym teatrze wojny ledwo się za parę tygodni rozpoczną. Karliści podsuwają się coraz bliżej pod Bilbao. Doniesiono nawet, że się mają przenieść do Biskai. Okoliczności najzupełniejby im na to pozwoliły. Wojsko rządowe pościągano po-nad Ebro, tak, iż w całej północnej stronie teatru wojennego, z wyjątkiem Alawy, nie napotkają żadnej przeszkody. W armji Zaballi panują choroby.

Karliści dnia 12 zaczęli bombardować Puycerdę na granicy francuzkiej. Opasują też poblizkie Figueras. Oba te punkty chcą zdobyć dla komunikacji z Francją. Z wybrzeża kantabryjskiego otrzymali podobno działa Kruppa. Rojalistowska administracja francuzka opiekuje się niemi; nieustannie znaczne transporty przebywają granicę.

Dorregaray przyznaje się do tego, że zdziesiątkował jeńców z pod Muro; na przyszłość będzie wszystkich rozstrzeliwał. Jeden jeszcze dowód więcej, że niema wojen straszniejszych nad domowe.

Bruksella 16. — „Echo du Parlement" w liście z Berlina donosi, że baron Jomini, jeden z delegowanych przez Rossję na kongres brukselski, na posiedzeniach prezydować będzie. Pułkownik Machel przedstawiać będzie opinję Belgji. Po formalnościach wstępnych kongres wyznaczy kommissję, a sam odroczy się.

Ks. serbski Milan we środę wieczorem przybył z małżonką do Ischlu i stanął w hotelu Elżbiety. Cesarza Wilhelma już tam wprawdzie nie zastał, ale pojechał do Salzburga i Gasteinu, gdzie już koniecznie spotkać się z nim musi. W Ischlu Milan miał długą z Franciszkiem Józefem w obec Marinowicza konferencję.

Prezydent policji berlińskiej Madai przybył do Kissingen i był przyjmowany przez Bismarka. Kullmanna przywieziono napowrót do tutejszego więzienia z Würzburga. Księciu kanclerzowi jedna rana już się zagoiła; druga zwolna się goi pod lodem. Ruch ręki swobodniejszy już nieco.

Z Listków Jesiennych

WIKTORA HUGO,

przekład

Juljana Miłkowskiego.

XX.

Beau, frais, souriant d'aise a cette vie amere. *S-te Beuve.*

W posępnej alkowie,
Pod świętym obrazem,
Śpi w białej pościeli
Dziecię z matką razem.
Różana powieka
Jego odpoczywa,
Zamknięta dla ziemi,
Niebo mu odkrywa.

Dziecię marzy we śnie,
I widzi chwilami:
Piasek na wybrzeżu
Siany djamentami;
Słońca płomieniste,
Panie pełne wdzięku,
Co duszyczki czyste,
Noszą w ślicznych ręku.

Ten sen je zachwyca!
Bo widzi strumienie,
A z ich wód głębiny
Cudne słyszy pienie.
Siostrzyczki ładniejsze,
Ojciec razem z niemi,
A matka jak ptaszek,
Z skrzydły uroczemi.

I piękniejsze rzeczy
Widzi, aż wzrok nuży:
Pełniuchne przedsienia
Lilii i róży.
Urocze jeziora,
Kędy rybki płyną,
I woda się marszczy,
Pod złocistą trzciną.

Dziecię! o marz jeszcze!
Śpij! ty, serce moje!
Dla twej młodej duszy
Obce niepokoje.
Jak martwy liść algi
Płyniesz razem z wodą,
Z zamkniętą bezpiecznie
Twą powieką młodą.

Bez starań, bez trudu,
Śpiąc, przebywasz drogi,
Ani cię zakłóci
Niepokój złowrogi,
Ani swym pasmem pokusy,
Dotknąć cię nie raczy,
I na gładkiem czole,
„Jutra" nie zaznaczy.

Śpi niewinne ptaszę:
Anioły z niebiosów,
Które naprzód wiedzą
Kolej ludzkich losów,
Widząc, że bezbronna
Duszka jego święta,
Całują ze łzami
Drobniuchne rączęta.

Muszczą swemi wargi
Po wargach różanych:
Dziecię przez sen mówi,
Widząc zapłakanych.
Lecz anioł je trąca,
Kolebkę kołysze,
Wznosząc palec w niebo,
Nakazuje ciszę.

Mateczka tymczasem,
Zwraca się w tę stronę,
Sądzi, że dzieciątko
We śnie przestraszone.
Podziwia je w dumie,
A słysząc wzdychania,
Wywołuje uśmiech
Przez pocałowania.

Korrespondencja Redakcji.

Panom A. P. w Warszawie i R. W. w Petersburgu. Z przyjemnością przyjmiemy proponowaną przez panów stałą korrespondencję, pod warunkiem wszakże, iż odpowie oczekiwaniom, co z pierwszej zaraz próby, której niecierpliwie wyglądamy, orzec będzie można.

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **18** lipca 1874 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Pruskie tal.	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	20	93	90
„ „ „ serji II. „ 100	93	30	93	—
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	92	35	92	5
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	78	35	78	5
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	97	75	96	75
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	173	—	—	—
„ „ „ „ 1866	172	10	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	93	25	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	73	—	72	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz	—	—	146	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols	116	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	100	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	102	25	101	25

Wartość kup. od L. Z. starych k. 163 ⅔
„ „ „ nowych „ 204 ⅙
„ „ „ Likwidac. „ 186 ⅔

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	105	57	106	27
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	19	7	17
Paryż: 300 franków 10 d. . . .	86	32	86	3
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . .	96	30	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki. . .	—	—	100	—
„ „ „ 3 m. . .	—	—	—	—

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
21 lipca — wtorek	4	7 r.	8	4 w.	15	57	0	41	we dnie	10	54 w.
22 „ środa	4	8 „	8	3 „	15	55	0	43		11	6 „
23 „ czwartek	4	10 „	8	1 „	15	51	0	47		11	22 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.